WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 26 Września / 8 Października № 80. Rok 1857.

Aforyzmy gospodarcze.

Napisał Albin Kohn.

Powodowany kilkoma myślami rzuconemi w Korrespondencie Rolniczym i Przemysłowym Gazety Warszawskiéj, postanowiłem udzielić mych kilka myśli, opartych na doświadczeniu, nabytém przez kilkoletnią praktykę. Nie będzie to udzielenie mych doświadczeń, pasmem nieprzerwaném, składającym jeden artykuł, lecz jak napis dostatecznie oznajmia, będzie się składało z wielu oderwanych od siebie rzeczy, stanowiących wszelako w gospodarstwie jedność nieprzerwaną. Chcę pisać de omnibus rebus et multis aliis! Będą tu uwagi nad guanem i robocizną, nad industryą gospodarczą i obchodzeniem się z ludźmi, spostrzeżenia zrobione w Poznańskiém, Brandenburskiém, Meklemburskiém, na Pomorzu i w Polsce, słowem z każdego coś, a da Bóg doczekać, z tych wielu rzeczy, może ja, może i kto inny zdatniejszy, skorzysta, dla uporządkowania ich i zrobienia coś lepszego dla ogółu. Każdy niechaj wedle sił swoich przyłoży się do ogólnego dobra, a stanie budowa silna i piękna, zupełnie symetryczna, acz nie jedna ręka ją utworzyła. Mam sobie zresztą za obowiązek sumienia niektóre szczegóły tu podać, gdyż nie wszystko, co o jednym z najważniejszych punktów w gospodarstwie wyczytałem w Korrespondencie, jest zupełnie z natury rzeczy czerpane. Zastrzegam tutaj zaraz, że żadnego z szanownych korrespondentów nie krytykuję; nie wszyscy wszystko wiedzieć mogą, zresztą każdy ma swoje widzi mi się, swój sposób zapatrywania się na rzeczy go otaczające, i zdaje mi się, że każdy ze mną się zgadza, iż w pismiennictwie gospodarczém krytyka istnieć nie powinna. Albowiem nic tak bardzo na zasadach á posteriori, na empiryce nie spoczywa, jak rolnictwo, a jakże krytykować zdanie à posteriori powstałe? Każdy robi doświadczenia, jak może; nie zbyt dawno naukowość się wcisnęła w zarząd gospodarczy, gdzie dotychczas zasada panowała: »*Syn mój N. nie ma żadnych zdolności, będzie więc gospodarzem!*« Zbyt wcześnie by już było zanucić: »Te Deum laudamus« za zmianę tego zdania, gdyż jeszcze bardzo rzadko u nas słyszeć się daje zdanie przeciwne.

Conditio sine qua non w gospodarstwie jest człowiek! Gospodarstwo obfitujące w ręce ludzkie, których zresztą dotąd żadna maszyna dokładnie nie zastępuje, będzie zawsze miało pierwszeństwo przed gospodarstwem, w którém jest brak téj podstawy żywotnéj. Ztąd to pochodzi, częściowo przynajmniéj, owa ogromna różnica wartości gruntów w Polsce, w Księstwie Poznańskiém, w Saksonii, w Belgii i Anglii. Co za stopniowanie? Ale trudno sobie utworzyć, lub kupić potrzebną massę rąk ludzkich. Zaproponowano sprowadzić z Szląska, z Saksonii etc. robotników, dać im wysoką cenę za ich pracę, przynajmniéj w początkach, ażeby się aklimatyzowali, i tym sposobem podnieść wartość gruntów tutejszych. Pytanie tylko czy to możebne? Odrzeknie mi może kto: możebne, bo u Niemca jest przysłowie: ubi bene ibi patrya! Pieniądz wszystko może, bo jest nervus omnium rerum!« Ażaliż nie wiecie, że człowiek nie żyje samym chlebem, ale i słowem?«

Chłop nasz zwykle do wszelkich robót gospodarczych jest zdolny. Jest w nim jeszcze jakaś siła pierwotna ciała i ducha, jakaś dziewiczość, podobna téj, którą się po największéj części ziemia Polska jeszcze odznacza. Chcemy sprowadzać robotników z zagranicy, jak sprowadzamy mody i stroje. Lecz prawdziwie dobrych robotników nie dostaniemy, gdyż położenie chłopa tutaj nie jest zachęcające do emigrowania; dostaniemy chyba »braki« zagraniczne. Albowiem robotnik mający w ojczyznie swéj do trzech lub czterech złotych dziennie, regularnie co tydzień lub dwa tygodnie wypłacane, nie zechce dla dwóch złotych więcéj wystawić się na nieprzyjemności, które go tu czekają, a z których nieznajomość języka i obyczajów, częstokroć i religija inna, nie są jeszcze największe. Jeśli się chcemy kontentować ludźmi, jakiemi są w Górnym Szląsku »*tkacze*« nieszczęśliwi, których ciało i duch zmitrężone i którzy przy najpilniejszéj swéj pracy zaledwie 18 groszy zarabiają, to co innego.

Taki to może i poświęci swoją nędzną wolność za kilka złotych dziennie, ale jakaż będzie pociecha z niego? Czyliż myślicie, żeby dawno cały ten szczep skarłowaciały nie był wyemigrował do Ameryki, gdyby miał jeszcze siły podołać pracy, która go tam czeka. To co ludziom silnym życia przysparza, tkacza zabija.

A więc nie ma sposobu sprowadzania ludzi z zagranicy; trzeba własnych chłopów wychować i wypielęgnować. Pytanie czy można z Polskiego chłopa coś zrobić, a to coś podobnego do chłopa Szląskiego, rozstrzygnął praktycznie Jenerał Chłapowski w Turwi i Hr. Maciéj Mielżyński z Tłokienii w Wielkiém Księstwie Poznańskiém. Idźcie a przekonajcie się! Kiedy więc można, czemuż i nie robić. Pamiętać należy, że dobry byt wpływa na powiększanie się ludności; gdzie nędza ucieka, mnoży się z dostatkiem i ludność. Kto wprzód się postara o dobry byt swych robotników, będzie ich miał w dostateczniéj ilości i z pożądanemi przymiotami, ponieważ obawa utraty dobrego miejsca więcéj do pracy nagania, niżeli najlepszy bat najsroższego ekonoma.

Narzekamy na brak statystycznych wykazów doświadczeń, zrobionych z rozmaitemi materyałami, służącemi do mierzwienia gruntów, a śmiejemy się z »*pudrettów*« składanych z ognia i wody, czyli z owczych bobek i mąki z kości. Nie pojmuję i ja podobnéj chemii, ale pojmuję, że dziecko w kolebce, a tém jest rolnictwo racyonalne w Polsce, puszczając się po raz pierwszy, nawet na czworakach, upaść może jak długie.

Słuszniejsze jest narzekanie na brak chęci zajrzenia w praktyczne gospodarstwo ze strony właścicieli, tak małych jak wielkich, a tych jeszcze więcéj jak owych; — jako też na brak urzędników, którzyby chcieli szczerze zajmować się spisywaniem i porównaniem skutków osiągniętych i uporządkowaniem tychże statystycznie. Lecz czyliż i tutaj nie wymagamy więcéj niż możebne? Jakże ekonom, który pisać nie umie, ma napisać doświadczenia?

Proszę się nie śmiać, mówię na seryo: albowiem widziałem już tu indywidua podobne i nie są one wcale wylęgami bujnéj fantazyi. Ale też znowu, czy można żądać, aby człowiek z potrzebném do zrobienia i napisania doświadczeń wykształceniem, kontentował się pensyą od 15 do 90 sr.? Prawda jest: »*jaka praca taka płaca*« ale nie mniéj: »*jaka płaca, taka praca*«! Ekonomów intelligentnych, jeśli ich nie ma jeszcze własnych, dostarczyłoby sąsiednie Księstwo Poznańskie; ale honoraryum musi być odpowiednie, za parę set złotych toć i tam pracować może!

Czy Królestwo Polskie prędko będzie miało swych rządców i ekonomów dobrych a własnych, wątpię. Nie dosyć jest nauka teoretyczna, potrzeba i praktycznéj, a tu wstydziłby się syn obywatelski być elewem gospodarczym, gdyby go chłop włódarz miał wysłać z ludźmi, znającemi wszelkie szczegóły swéj pracy, a których właściwie mówiąc pilnować nie potrzeba, jak wysyła feldfebel kaprala na komendę posterunku. Przecieżby się nie splamiło imie, że chłop miał komenderować szlachcicem. A jednakże w Niemczech tak jest, a syn barona lub hrabiego nie czuje się skompromitowanym takim trybem nauczenia gospodarstwa. Gdzie przesądów tyle, ile tu jeszcze za każdym krokiem ich widzimy, nauka gospodarcza zakwitnąć nie może. Chłop zna ziemię na któréj się urodził, zna jéj zalety i wady; czerpajcie z jego doświadczenia, a dajcież mu —jeżeli możecie,—troche naszego światła naukowego. Sam zarządzając gospodarstwem, nie powstydziłem się u włodarza, będącego większą połowę życia swego w temże gospodarstwie, zasiągnąć zdania, modyfikując je, ile mi się stosowném zdawało podług mego przekonania. I znówbym tak postępował, gdybym w podobném był położeniu, albowiem wychowaniec szkół niemieckich, wyciągam korzyści duchowe, gdziekolwiek mi się ku temu zdarzy sposobność; pszczoła z róż i szaleju miód zbiera.

Póki wyobrażenia średniowieczne, w klassie mającéj przystęp do nauk, panować będą, rolnictwo nad stan średniowiekowy wznieść się nie może. Wszystko co się sztucznie wzniesie nie ma trwałości. U nas rolnictwo rozumowe jest jeszcze roślinką oranżeryjną; pięknie wygląda, ale cóż—lada wietrzyk jéj zaszkodzi i o zniszczenie przyprawi.

W Niemczech, Belgii, Anglii i t. p. znikło wszystko, co by mogło tamować postęp w świecie naukowym i przemysłowym, tam rolnictwo, oparte na silnych podstawach, rozwinęło się w sposób naturalny jako dąb; tam wiekową ma przyszłość rozwinięcia się. W tych krajach machiny wynalezione nie są zaprowadzone dla zastąpienia pracy rąk ludzkich, lecz dla spotęgowania ich sił, a nawet tylko na to, żeby coraz więcéj rąk zatrudniać.

U nas inaczéj. Kupujemy machiny dla tego tylko, aby niemi zastąpić brak rąk, aby załatać dziury gospodarstwa naszego i dla tego one wyglądają jak stary surdut, którego dziury nowemi łatami pokrywamy. U nas zdaje się panować zasada: »*im więcéj machin tym mniéj ludzi.*«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nawozy zielone.

(z Tygodnika Rolniczego Krakowskiego.)

Największą potrzebą rolnika jest nawóz. Gdzież istnieje gospodarstwo użalające się na zbytek nawozu? Brak nawozu panuje teraz wszędzie, tak w dużém jak w małém gospodarstwie, a w małém najbardziéj. Jak więc zaradzić téj potrzebie? Pytanie to zajmowało rolników od dawna, a w dzisiejszych czasach, gdzie się jak największych plonów z pól swoich żąda, wzięto je pod szczególną i wielostronną rozwagę. Zgodzono się w tém, że kiedy obornik nie wystarcza do utrzymania w jako tako żyznym stanie pod pług wzięte pola, tém mniéj wystarczyć może do podwyższenia co rok jego urodzajności. Jeżeli ta ma być osiągniętą, nie należy dopuszczać wysilenia się gruntu, lecz owszem, to co mu się ujmuje przez następujące po sobie zbiory, oddane mu być powinno nawozem, a jeżeli to ma się dziać z korzyścią, t. j. tak, aby rolnik miał co rok lepsze plony, trzeba roli dać nawozem *więcéj*, niżeli jéj poprzednim zbiorem odjęto. Dla ocenienia i oznaczenia ilości nawozu roli potrzebnéj, trzeba oznaczyć stopień jéj wyjałowienia i urodzajności. Rolnik powinien się zapytać: co pole jeszcze wydać może. Zbadawszy to, można odpowiednio nawozić, a przyszły zbiór okaże trafność ocenienia.

Lecz brak nawozu. Trzeba go zastąpić, ale czém? Chwycono się więc w najnowszych czasach, prócz najrozmaitszych surogatów obornika, które się mnożą rzeczywiście jak grzyby, najdawniéj w rolnictwie znanego, bo przez Rzymian używanego, od czasu do czasu przypominającego się i znowu zapominanego, *nawozu zielonego*. Rolę, która ma być nawiezioną, zasiéwa się jakąkolwiek po temu rośliną, która przyorana przed zakwitnieniem albo przynajmniéj przed zupełną dojrzałością, dostarcza roli nawozowych części przez swoje zniszczenie. Rzymianie używali nadewszystko łubinu (dosłownie: wilczego bobu) na nawóz zielony i trzymali się zasady, iż im młodsze rośliny przyorane zostaną, tém łatwiéj zamieniają się w nawóz.

Nowsze rolnictwo zajęło się wielokrotnie i wielostronnie nawozami zielonemi, robiąc różne próby co do roślin których do tego używać należy, co do czasu w jakim przyorywać je należy i co do wartości tego nawożenia.

Pierwszeństwo między roślinami używanemi na nawóz zielony dano tym, które najobficiej w liście wyrastają i w najkrótszym czasie zupełnie się wykształcają. Nad wszystkie zalecano łubin, następnie wykę, groch, konicz, rzepak i t. d.

Wszystkie te rośliny obfitują w liście, lecz rozwijają się nierównie prędko, a różnica ta jeszcze widoczniejszą się staje w różnych gruntach. Każda z tych roślin może zasługiwać na zalecenie, lecz jeżeli użycie jéj ma być pożyteczne, trzeba szczególnie uwzględnić gatunek gruntu i urodzajność jego, i nadewszystko na nic uważać. Zbadawszy tę okoliczność, niechaj obiéra rolnik roślinę przydatną na nawóz zielony, i niechaj uważa któréj siew wypada najtaniéj. Skuteczność nawozu zielonego jest zależna od tylu przydatkowści, że nigdy z pewnością na pomoc jego liczyć nie można. Tém bardziéj zatém powinien rolnik starać się, aby mu ten nawóz jak najtaniéj wypadł. Robota bywa zawsze ta sama, czy ta lub owa roślina wybraną została, a większy lub mniejszy koszt zależy od większego lub mniejszego kosztu zasiewu.

Trzymając się nadewszystko taniości, któréjże rośliny zasiew wypada najtaniéj? Groch, wyka, bób i hreczka stoją najczęściéj w cenie równéj z żytem. Użycie ich na nawóz zielony kosztuje zależnie od cen i gęstości zasiewu 3 do 5 talarów na morg. Konicz byłby tańszy, osobliwie konicz czerwony, a jeszcze tańszy może być siew szporku, rzepy, rzepaku i rzepiku, bo wynoszący 3 do 4 złp. na morg.

Ze względu na obfitość liści celują groch, wyka, łubin i hreczka, i powinnyby, jako czerpiące swoje pożywienie głównie z powietrza, zasługiwać na bezwzględne pierwszeństwo, lecz cena ich stanowi w koszcie zasiewu, w porównaniu z rzepą, rzepakiem i t. d. przewyżkę, którą uwzględnić koniecznie wypada.

Ze względu na urodzajność gruntu, zalecają się hreczka, szporek i konicz biały, jako rośliny w porównaniu do innych najlepiéj wzrastające w gruncie najjałowszym. Przy większéj urodzajności gruntu, należy pierwszeństwo grochom, wyce, łubinowi i koniczowi czerwonemu.

Mając na oku prędki wzrost roślin, zasługują na pierwsze miejsce rzepak i rzepik, szporek i hreczka. Rzepik wytrzyma co do czasu potrzebnego mu do zakwitnienia współzawodnictwo z każdą inną rośliną, wymaga bowiem najmniéj czasu do zupełnego wykształcenia się.

Pytając się o rzeczywiste skutki zielonych nawozów, usłyszymy tak różne zdania, jak różne są względem środków do zrobienia zielonego nawozu. Mówią zazwyczaj, iż w suchych i ciepłych gruntach lepszy jest rezultat zielonego nawozu, niżeli w wilgotnych i ciężkich. W niejakim względzie może to być prawdą, gdy pod ciepłym i suchym gruntem rozumiemy *piasek*, a pod wilgotnym i ciężkim *ił* i *glinę*. Zawsze jednak w zdaniu tak sformułowaném dużo zostanie wątpliwości, jeżeli je zechcemy brać w ogólném znaczeniu praktyczném. Zupełnie nieurodzajny piasek, w wysokiém położeniu użyzni się rzadko kiedy samym zielonym nawozem, gdy przeciwnie wilgotnéj i ciężkiéj, bądź gliniastéj, bądź iłowatéj, ale nieco urodzajnéj roli, właśnie to jednorazowe nawiezienie na zielono, w należytym czasie wykonane, bardzo posłuży do wydania większego plonu.

Uwzględniając wszystkie warunki pożytecznego nawożenia na zielono, niechaj służą następujące rady odpowiednie każdemu klimatowi i obliczone dla różnych gruntów, różnéj urodzajności. Małe różnice, mniejszą lub większą wilgotność i spojność roli, niechaj gospodarz każdy sam sobie oceni i uwzględni. Różnice te są małego wpływu, byle szczególne okoliczności nie były bezwzględną konieczną przeszkodą pomyślnego rezultatu.

Rzepik letni, jako tani, stosowny do każdego gruntu i szybko w kwiat wyrastający, poleca się szczególnie. Zasiewa się po dwukrotném zbronowaniu i dwa razy gęściéj jak zazwyczaj na ziarnò. Gdy wyrośnie w 4 listki i zakryje zupełnie ziemię, należy go przyorać, ziemi dać przez 8 dni odleżéć, potém zbronować i przy tém drugiém bronowaniu powtórnie go zasiać. Gdy ten drugi zasiew powtórnie zakwitnął przyoruje się go, postępuje się jak poprzednio, zasiéwa się trzeci raz i przyorze, gdy wyrósł zupełnie. Trzykrotne takie nawiezienie na zielono, w przeciągu jednego lata, użyzni pole zawsze dosyć do wydania zboża, osobliwie owsa. I dla ziemniaków wystarcza; plon ich wszakże daleko więcéj zależnym jest od sprzyjającéj pogody niżeli plon zboża. Zaletą zielonego nawozu bywa zazwyczaj mniéj spieszne wyschnięcie po nim roli, niżeli po jakimkolwiek innym nawozie.

Dla tego w ogrodnictwie, przy sadzeniu drzew i krzewów, z wielkim pożytkiem trawnik w dołki przeznaczone do sadzenia rzucają i drzewka w nie sadzą, które tak posadzone rzadko usychają; przeciwnie sadzone drzewka leśne w dołki, napełnione popiołem spalonéj darni, jak to teraz jest zwyczajem, niezmiernie w czasie posuchy cierpią.

Pożyteczniéj jest dla roli i rośliny, która ma na niéj wzrastać, gdy po trzechkrotném nawieziéniu zielono, orka przez zimę leży nieobsiana, a na wiosnę, dla pokrycia jéj trawnikiem, koniczyną i trawą zasianą zostanie. Przyorawszy trawnik, zostawiając tak rolę przez 4 tygodnie i siejąc następnie żyto ozime, można spodziewać się dobrego plonu. Niechaj się w ogóle rolnik nie odstrasza większym kosztem pracy i siewu, lecz niech pomaga każdéj wyjałowiałéj roli, jednokrotném przynajmniéj nawiezieniem zielono za pomocą letniego rzepiku, aby pokryła się trawnikiem. Wynikający z tego skutek opłaci wydatki sowicie. Do utworzenia trawnika służy najlepiéj biały konicz.

Rolę bardzo ciężką, czy to ił czy glinę, bardzo trudno użyźnić samym tylko zielonym nawozem; lecz w każdym ciężkim gruncie, w ogóle więcéj ciężkim niżeli lekkim, we wszystkich zatém gruntach gdzie ił i glina przeważa, pożyteczny będzie nawóz zielony, gdy celem jego jest samo tylko przywrócenie roli siły ujętéj jednym zbiorem. W takich gruntach nie należy nigdy zbiérać dwóch ziarn jednego po drugiém, wyjąwszy w razie przegrodzenia ich zupełném nawiezieniem na zielono. W nowszych czasach używają zazwyczaj do zupełnego nawiezienia zielono czerwonego koniczu i polecają go bezwzględnie, nie zważając, że sposób ten ma swoje wady. Każde zboże siane w ścierń czerwonego koniczu śnieci się łatwo, jak przekonywa doświadczenie, osobliwie z ziarnem ozimém. Chcąc tego uniknąć należy przyoraną ścierń koniczową przez dwa miesiące przynajmniéj nietkniętą zostawić i po tém dopiero zasiać. Dłuższe leżenie jest jeszcze pożyteczniejsze, a najlepiéj jest przyorany konicz pod zimę nie zasiéwać i uprawić na wiosnę pod jare zboże, osobliwie w gruntach ciężkich i w wilgotném położeniu.

Zarzut może tu być zrobiony, iż klimat i płodozmian sprzeciwia się zwykle nawożeniu zielono w ten sposób. To się tylko tak zdaje, bo żniwo następuje rzadko tak późno, aby po niém nie można zasiać natychmiast roślin używanych na nawóz zielony. W braku czasu lub w czasie słoty można nieoraną ścierń zasiać rzepikiem zimowym, zabronowując ją tylko silnie, jeżeli zaś rola bardzo jest zachwaszczona, wystarcza samo przyoranie chwastów zamiast sianego nawozu zimowego. Jeżeli takie postępowanie roli nie służy, może rolnik obrać inne. Można siać rzepak zimowy w posiew jarego zboża, a po jego sprzęcie przyorać rzepak. Taki zasiew uda się nawet w konopiach. Płodozmian powinien sobie każdy gospodarz sam urządzić, a widząc, że istniejący może być ulepszony wprowadzeniem weń zielonego nawozu, powinien go zmienić dla dobra własnego. Nie da się ustanowić reguły ogólnéj dla płodozmianu przy zielonych nawozach, bo ta rzadko komu mogłaby się przydać. Każdy gospodarz powinien go sobie sam obrać. Śmiesznym wydałby się naprzykład taki, używany w górach od dawna:

1) Jęczmień lub owies z koniczem czerwonym lub brzanką po całkowitém nawiezieniu;
2) Konicz i trawy;
3) Żyto ozime albo jare z owsem, (nawóz zielony pod)
4) Ziemniaki;

a jeszcze bardziéj, gdyby kto polecił następujący płodozmian:

4) Owies, po nim zielony nawóz.
5) Ziemniaki,
6) Owies.

A przecież trzyma go się z pożytkiem wielu gospodarzy.

Jak w ogóle góral przez pracę i korzystanie ze wszystkiego zdobywać musi wyższe plony z najjałowszego gruntu, tak właśnie nadaje się okolica górska do nauki dla myślącego gospodarza lepiéj niżeli jakakolwiek inna. Pole górskie leży tak stromo, że pług ani zaprząg utrzymać się na niém nie mogą. Bierze zatém motykę do ręki, odcina i przewraca trawnik w wielkich ułamach i zostawia go tak przez zimę. Na wiosnę rozkrusza wpół przegniły trawnik, spulchnia ziemię, sieje owies i zagrzebuje go motyką. Jest to także uprawa zielonym nawozem, gdzie plon czasem do dziesięciu ziarn dochodzi, a korzec owsa waży 134 funt. wied. Korzec owsa daje 67 funt. wied. czystéj mąki na pożywienie dla ludzi, reszta zostaje dla bydła. Pod żyto ozime pali się zawsze ten trawnik, albo koszaruje się 1 do 2 razy, gdzie są owce. Po życie następuje przez 2 do 4 lata ciągle owies, i nie znają tu śnieci.

Jakież jest ziarno po zielonym nawozie? Mówią zazwyczaj, że jest mączniejsze i pełniejsze Trudnoby było tego dowieść po samym tylko zielonym nawozie, lecz przy pomocy obornika, jak to wyżéj wskazałem, może to być prawdą.

Cały system nawożenia zielono jest jeszcze bardzo niedoskonały i mało który gospodarz zdoła uniknąć tu błędów. Każdy ma tu swój sposób, lecz żaden rolnik nie wymyślił jeszcze tak szczęśliwego, aby się w każdym względzie przydał. Dla czego nie nawożą tą samą rośliną która ma być zebraną? Dla czego nie żytem zieloném pod żyto, jęczmieniem pod jęczmień, owsem pod owies? Co w tém tak przeciwnego i nie naturalnego?... Każda rzecz potrzebuje swego czasu i doświadczenia, zalecam więc usilnie rolnikom te próby.

Nadmienię w końcu o nawozie zielonym, nie samym przez się ale w połączeniu z innemi używanym, szkoda tylko, że nie dosyć często. Jest to »żarnowiec miotłowy *(spartium scoparum)*, zwany także *sarothamus vulgaris* albo *spartium vulgare*. Może być trojakim sposobem użyty. Skoszony lub zerznięty za młodu, ściele się w zielonym stanie na pół ze słomą pod bydło i zamienia się w obornik. Gdy jest starszy i na podściołkę użyty być nie może, ściele się go grubo na mokrych lub wilgotnych drogach wiele uczęszczanych, i roztratowany tym sposobem zbiera się i wywozi na pole. Najlepiéj nagradza się rozesłanie go na drodze przez wieś wiodącéj, chociaż prawda, że wcale jéj nie uprzyjemnia. Dobrym nawozem staje on się także, gdy na miejscu zmarznie, uschnie i przyoranym zostanie. *(Hamm. agronom. Zeitung.)*

Korrespondencya.

Suwalki, dnia 30 Września 1857 roku.

O czém wieśniak w jesieni ma pisać, trudno zgadnąć, bo kiedy w polu pusto, to i treści do nowin polnych brakuje. Jednakże powtórzymy to naprzód, o czém wszyscy u nas na Litwie wiedzą i mówią, a potém podamy do wiadomości publicznéj to, co nie wszystkim jest wiadomém.

Wiemy, że od dnia 13 do 25 b. m. było u nas bardzo chłodno, tak, że już futro na wolném powietrzu nie ciążyło, przez co ucierpiało bardzo robactwo, które podjadało wcześnie posiane żyto i niewykopane jeszcze ziemniaki, a dzieci od przeziębienia chorowały na kaszel i koklusz; lecz z ociepleniem się powietrza od dni czterech robactwo zginęło a dzieci pozdrawiają; jednakże żyto miejscami, zwłaszcza na żyznych gruntach, trzeba będzie odsiewać na wiosnę jarzyną, a ziemniaki podziurawione pozostać muszą.

Co do ziemniaków, gatunki zwane emskiemi i krakowskiemi, zupełnie się udały; zwane zaś waryjatkami czyli rychłemi, nie dopisały, bo w czasie suszy letniéj przyschły, a potém po deszczach pod jesień ożywiły się i pięknie kwitły aż do przymrozków, za to drobne były bulwy i najwięcéj piąty plon wydały.

Jaskółki wolały cierpiéć od mrozu niż wcześnie naszą piękną krainę opuszczać, a teraz już bujają po powietrzu. One właśnie przepowiedziały te ciepłe dni, w których teraz z przyjemnością świeżego powietrza i z rozkoszą *babiego lata* używamy.

Po ukończeniu robót w polu i po zbiorze zasiewów przekonywamy się, ile praca i nauka wpływa na obfity plon: kto lepiéj uprawił grunta i postarawszy się dobrych nasion, umiejętnie je zasiał, ten dziś cieszy się z owoców swéj pracy i nauki. Bo, chociaż nieprzewidziane wypadki, jako to: burza, gradobicie i t. p. mogą sparaliżować starania ludzkie, gdy jednak umiejętność w każdéj gałęzi gospodarstwa rządzi, te wypadki nie pociągną za sobą zbyt dotykających i psujących cały porządek rezultatów.

Czytaliśmy w pismach rossyjskich wiadomość, że przy Towarzystwie Moskiewskiém gospodarstwa wiejskiego ustanowiony został *komitet aklimatyzowania roślin*, który ma na celu zbierać wiadomości o udatności aklimatyzowanych w Rossyi roślin, wyszukiwać pomiędzy krajowemi takie rośliny, które zasługują na sztuczną uprawę i zaprowadzać w różnych okolicach Cesarstwa nowe gatunki roślin krajowych i zagranicznych. Dążnością więc Komitetu jest niesienie pomocy rolnictwu, leśnictwu, sadownictwu, technice i medycynie popularnéj. Czyby u nas nie mogła istnieć taka spółka naukowo-gospodarcza? warto o tém pomyśléć.

Nasi przodkowie budowali kościoły i klasztory, uposażali hojnie probostwa i zakonników; za to też każdy proboszcz przy kościele utrzymywał dwa zakłady publiczne: szkołę elementarną dla biednéj wiejskiéj młodzieży i szpital dla starców, kalek i ubogich. W obu tych zakładach proboszcz był opiekunem, nauczycielem i ojcem duchownym, za co odbierał cześć powszechną, tém bardziéj, gdy obowiązki religijne w parafii sumiennie, podług swego powołania wykonywał. Jak to chwalebnie i użytecznie, gdy proboszczowie dzisiejsi, idąc za przykładem Chrystusa, kochają swych bliźnich, swój lud ich opiece duchownéj powierzony. Widzieliśmy we wsi kościelnéj Lubow w powiecie Sejneńskim, pięknie wyhodowany ogród fruktowy przez proboszcza i przyszło nam na myśl, czyby proboszczowie nie mogli przyuczać włościan do ogrodnictwa? Są inni, którzy za przykładem ks. Dzierżona i Dolinowskiego kochają się w pszczolnictwie; czyżby i ci nie mogli przyuczać włościan do téj tak pięknéj i korzystnéj gałęzi gospodarstwa wiejskiego? Trzeba tylko miłości Boga i bliźniego, zamiłowania do pracy i swego powołania, a wtedy znajdą się łatwe sposoby do urządzenia szkółek wiejskich, przez co kraj pozyszcze na większéj liczbie ludzi moralnych i użytecznych.

Kiedy powszechnie utyskują u nas na marnowanie lasów, na sprzedaż onych hurtową za bezcen żydom, nie od rzeczy będzie nadmienić, że z pewnego źródła nam wiadomo, iż z powodu zamierzonéj budowy dróg żelaznych w Prussach, obliczono potrzebę na lata 1860—1865 ośm milionów podkładów drewnianych pod relsy czyli szyny, na co wyjdzie do 45 milionów stóp sześciennych drzewa. Z tego powodu, jak również z powodu zniszczonéj znacznéj massy drzewa w ostatnich latach, przez owad prządkę miszkę, cena drzewa w Prussiech znacznie się podniosła i dla zaspokojenia opisanéj tu potrzeby, Prussy udać się mają do kraju naszego i do Rossyi. Wiadomość ta wstrzymać winna właścicieli lasów od marnowania drzewa i od sprzedaży hurtownéj onego za bezcen żydom.

Dziwna rzecz, z jaką obojętnością pozwalamy żydom coraz bardziéj zajmować całe nasze mienie, zwłaszcza wszystkie artykuły żywności i innych codziennych potrzeb; widać, że oni są rozumniejszymi, skoro poddajemy się tak łatwo pod ich zarząd. Może kiedy poznamy się na naszéj nieudolności, lecz żeby tylko to poznanie nie było za późném. *A. P.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk, 3 Października. Pogoda w upłynionym tygodniu była zupełnie zmienną. Wiatry silne, gwałtowne, temperatura jednak w ogólności ciepła. Deszcze rzęsiste lecz przechodnie, nie wpłynęły na podniesienie wody na Wiśle, któréj stan niski nawigacyą hamuje i w tranzakcyach zbożowych z Królestwem stawia nieprzebyte zawady.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń: pszenicy łasztów 488, żyta 262, rzepaku 72, jęczmienia 32, siemienia 7, belek sosnowych 32,958, dębowych 7,613, bali łasztów 84.

Woda w Toruniu z 5 cali nad zero, podniosła się do 7 cali.

Targi Angielskie w ostatnich ośmiu dniach nieco się umocniły, wszakże bez materyalnego w cenach podwyższenia. Odbyt tylko był większy i wyraźniejsza ochota do wchodzenia w interessa.

Rząd francuski przedłużył na rok jeden, zakaz wywozu wszelkiego zboża, dozwalając jednoczasowie wprowadzanie zagranicznego ziarna bez żadnego cła. Prawo to na handel zbożowy nie wywarło żadnego wpływu i targi tak paryskie jak i prowincyonalne najobojętniéj się odbywały, z małém podwyższeniem lub zniżeniem, w miarę mniejszéj lub większéj obfitości dowozów.

W Belgii i Hollandyi ceny zbożowe słabo się trzymały, a żyto 5 do 10 guldenów staniało.

Na naszéj giełdzie mieliśmy ruch dobry a wszystkie świeże celujące pięknością próby pszenicy, chętnych znajdowały kupców. Na ziarno dwuletnie odbyt był trudniejszy. Żyto z każdym dniem prawie się cofało w wartości, a na odstawę żadne kontrakta nie doszły do skutku. Groch po rosnących cenach prawie był rozrywany. Jęczmień także łatwiéj i drożéj dawał się umieszczać.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 589, żyta 200, jęczmienia 50, grochu 10, spirytusu beczek 400 z tych 180 beczek świeżego.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy staréj	od 127/8 do 130	490 do 510	5	52½	5	75
»	131 — 133	540 — 570	6	9	6	43
» świeżéj	134 — 140	585 — 620	6	60	6	98½
Żyta	122 — 134	271 — 350	3	4½	3	94½
Jęczmienia	102 — 112	270 — 336	3	3½	3	82½
Grochu		420 — 482	4	73½	5	29½
Rzepaku let. i zim.		600 — 690	6	76½	7	77½
Siemienia lnianego		555			6	26½

Spirytusu dowieziono z 22½ tal. za beczkę zszedł na 21½ tal.

Handel drzewny w najsmutniejszym stanie, dowozy ogromne a odbyt tylko po najniższych cenach możebny.

Węgle i śledzie bez odmiany.

Kursa zamian. Londyn 198¾; Amsterdam 101, Hamburg 44¾, Paryż 79. *Alexander Makowski et Comp.*



KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 4 Października 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	88¾
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	108
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	106
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	84½
» Listy Zastawne nowe	91½	90
» Obligacye 500-złotowe	—	86¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	95½
» B. 200 »	—	22½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować. —W Warszawie dnia 25 Września (7 Października) 1857 roku.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.